

GŁOS RĄDOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

PIĄTEK 26 STYCZNIA 1951 ROKU.

25

Lud Francji nie chce Eisenhowera Metody hitlerowskiego terroru nie osłabia walki przeciwko odrodzeniu militarizmu niemieckiego

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, Mac Arthur Europy Zachodniej — gen. Eisenhower — po wizycie w stolicy Europy Zachodniej wrócił do Paryża. Władze francuskie, obawiając się, że wywołanie ludności Paryża, odstawiły gen. Eisenhowera z lotniska do hotelu w ścisłej tajemnicy. Do wiadomości publicznej nie podano kiedykolwiek samolotu, wiozącego Eisenhowera, ma wygłównać na lotnisku. Wokół lotniska skoncentrowano silne oddziały policji, które nie dopuszczają do osób prywatnych.

Jak donosi Agencja Reuters, tysiące policjantów i tzw. oddziały gwardii ruchomej obstawiały hotel, w którym zamieszkał Eisenhower oraz pobliskie ulice.

W związku z zwołaną na środek przez organizację demokratyczne demonstracją ludu pracującego Paryża przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji, rząd francuski wydał nadzwyczajne zarządzenie. Jak zakomu-

nikował minister bez teki Gazier na konferencji prasowej, każdy cudzoziemiec, który weźmie udział w demonstracji, zostanie wydany z Francji w ciągu 24 godzin; urzędnicy państwowi za udział w demonstracji zostaną pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zwolnieni z pracy.

Jednocześnie na nadzwyczajnym posiedzeniu rząd postanowił zwolnić 7 przedmieść Paryża, m. in. Arcueil, Chantilly, St. Denis, Malakoff i Vitry. Merom tym zarzuca się, iż w czasie patriotycznej demonstracji mas pracujących Paryża w dniu 9 bm. przeciwko przyjazdowi Eisenhowera zamknęli swe mieszkania i oddali do dyspozycji demonstrantów miejskie środki komunikacyjne.

Preferata policji ze swej strony „zaleca” ludności nieużywania trasy plac Etoile — Pola Elizejskie oraz dwóch stacji metra na tym odcinku. Obecność przechodniów — głosi ko-

munikat prefektury — mogłoby tylko skomplikować zadania „służby porządkowej” i wywołać „ubolewania godne nieporozumienia”. Kupcy i właściciele kawiarni zostali wezwani do usunięcia z tej najbardziej ożywionej w Paryżu arterii „krzesel i innych przedmiotów, którymi można by rzucić w „służbę porządkową”.

KONFISKATA PISM POSTĘPOWYCH

W nocy z wtorku na środek policja skonfiskowała broń i numery „L'HUMANITE” i „LIBERATION”. Skonfiskowany numer „L'HUMANITE” zawierał m. in. na pierwszej stronie napis: „Eisenhower, niech pan wraca do domu i tam pozostanie!”. „Eisenhower — Mac Arthur”, „Eisenhower — wojna!”, „Wszystcy przed hotel Astoria!”, odezwę szefu organizacji demokratycznych zwołującą do masowego udziału w manifestacji przeciwko obecności Eisenhowera w Paryżu oraz artykuł wstępny pobra Andre Stil pt. „Verboten”.

„Verboten” — pisze Stil — zakazuje się manifestacji przed Astorią. Konstytucja francuska jest traktowana jak switek papieru i zastępuje się ją jednym słowem „Verboten”.

Jeśli jednak Eisenhower zachował chociażby odrobinę rozsądku — stwierdza Stil — to nawet ten zakaz manifestacji winien mu wystarczyć dla zrozumienia prawdziwych uczuć narodu francuskiego.

Gdyby prawda było twierdzenie rządu, że tylko mniejszość protestuje przeciwko zamalowaniu się Eisenhowera we Francji, to rząd nie musiałby się uciekać do tego rodzaju środków.

PARYŻ (PAP). — Pierwsze niepełne wiadomości o przebiegu potężnej manifestacji protestacyjnej mas pracujących Paryża przed hotelem „Astoria”, przeciw obecności Eisenhowera we Francji pozwalają wnioskować o sile manifestacji.

Rząd zmobilizował ogromne siły policji wzdłuż Pól Elizejskich, we wszystkich bocznych ulicach, prowadzących do tej arterii i na przestrzeni wielu kilometrów, aż do Placu Zgody, policjanci byli w hełmach, uzbrojeni byli w karabiny i pałki gumowe oraz maski gazowe.

W kilku miejscach doszło do starć z policją. W szczególności na Placu Termes, w dość znacznej odległości od hotelu „Astoria”, policjanci brutalnie pobili manifestantów.

O godz. 18.45 manifestanci zdołali się przedrzeć przed gmach hotelu „Astoria”, śpiewając Marsyliankę i wznosząc okrzyki: „Niech żyje pokój! Precz z Eisenhowerem! Eisenhower do Ameryki!”

Policja zaatakowała brutalnie manifestantów i przeprowadziła liczne aresztowania. Ogółem aresztowano ponad 2 i pół tysiąca osób. Aresztowani zostali umieszczeni w zamkniętych samochodach policyjnych i przewiezieni do komisariatów policji. W drodze śpiewali oni Marsyliankę, która natychmiast podchwytliwalni przechodnie.

Manifestacje przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i obecności Eisenhowera we Francji odbyły się w środy po południu także w Marsylii, w Lille i w innych miastach francuskich.



W auli Politechniki Warszawskiej, w związku z 27 rocznicą śmierci Lenina, zorganizowana została wystawa, poświęcona życiu i działalności wielkiego przywódcy mas pracujących. (Foto—AR)

Depesza Komitetu Centralnego PZPR do uczestników IV zjazdu Postępowej Partii Pracy w Kanadzie

WARSZAWA (PAP). — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła z okazji IV zjazdu krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depesze treści następującej:

DO KOMITETU KRAJOWEGO POSTĘPOWEJ PARTII PRACY TORONTO (KANADA)

Z okazji IV zjazdu krajowego Waszej Partii, przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o postęp, o pokój i niepodległość narodu przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Mobilizując do tej walki lud Kanady, Partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami.

Zjazd Waszej Partii zbiega się z 60 rocznicą urodzin naszego przyjaciela i towarzysza, wybitnego przywódcy kanadyjskiej klasy robotniczej i gorącego bojownika o pokój — Tim Bucka, w imieniu naszej partii życzymy Mu długich lat zdrowia i pracy dla realizacji ideałów klasy robotniczej.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Pora z tym skończyć

Dziewięć miesięcy upłynęło od zawarcia porozumienia między przedstawicielami rządu RP a episkopatem. W punkcie 3 porozumienia czytamy: „Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemię Odzyskaną na zawsze należała do Polski. Wychoząc z założenia, że Ziemię Odzyskaną stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, episkopat zwrócił się z prośbą do stolicy apostołskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencyjnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”.

Mimo tak długiego czasu, episkopat nie nie przedsięwziął, aby wywiązać się z przyjętego przez siebie zobowiązania. Nie uczynił, aby zlikwidować nad Odrą, Nysą i Bałtykiem tymczasowość administracji kościelnej.

Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie przypominał episkopatowi o ciążących na nim zobowiązaniach przyjętych w obopólnej umowie, a wypływających z 3 punktu umowy. I tak np. 23 października ubiegłego roku Urząd do Spraw Wyznań przesyłał na ręce sekretarza episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego, pismo, w którym m. in. czytamy: „Ponieważ nie może stać na przeszkodzie pełnej stabilizacji prawno - politycznej na Ziemiach Zachodnich, rząd RP nie zamierza dłużej tolerować na terytorium Państwa Polskiego takiego stanu rzeczy i wzywa episkopat polski do zlikwidowania obecnego stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, podkreślając z naciskiem, że zastąpienie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Za likwidacją stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, za lojalnym i niezłomnym wykonaniem umowy zawartej między Rządem RP a episkopatem jest większość duchowieństwa polskiego.

Dawali temu niejednokrotnie wyraz na masowych zebraniach księży katolickich, bracia i siostry zakonne oraz katolicyki aktywni świeccy. W uchwałach i rezolucjach domagali się oni wprowadzenia stałej administracji na Ziemiach Zachodnich.

„Idąc za zgodnym głosem opinii duchowieństwa i narodu polskiego — głosiła uchwała zebrania delegatów wojewódzkich komisji księży przy ZBoWiD — uważamy, że wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, sprzyja tylko wrogom Polski i pokoju”.

Setki rad parafialnych wystąpiły delegacje z rezolucjami, popartymi setkami tysięcy podpisów, które żądały, aby episkopat polski położył wszelkie kres niernormalnemu stanowi, jaki dotychczas panuje w zakresie administracji kościelnej.

Całe społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu stanowiska episkopatu.

Episkopat nie wstrzymał na głos całego naszego narodu, łamiąc jawnie przyjęte przez siebie zobowiązania. Administratory na Ziemiach Zachodnich, jak np. ks. dr Millik, nie dopuszczali do siebie delegacji wiejskich, albo udzielali wykrętnych odpowiedzi, dając przez to dowód, że dla nich — jak to określił ks. Brzozowski, proboszcz z Bielawy — „sprawa polskości Ziemi Zachodnich, sprawa szczęścia wiernych, sprawa pokoju nie jest rzeczą najważniejszą”.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie realizując porozumienia zawartego z Rządem RP, episkopat występuje wbrew interesom narodu i Państwa Polskiego.

Kto bowiem kwestionuje wytyczoną i ustaloną raz na zawsze, zgodną z uchwałami poczdamskimi, naszą granicę na Odrze i Nysie? Uznały ją ostatecznie rząd i społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W umowach i układach zawartych w ubiegłym roku w Warszawie i Zgorzleu oraz przez ostateczne zakończenie prac delimitacyjnych — stwierdziły przed wszystkimi narodami i przed całym światem, że ODRĄ I NYSĄ JEST GRANICĄ PRZYJAŹNI, GRANICĄ POKOJU.

Występują przeciw tej granicy jedynie i wyłącznie odwetowcy i neohitlerowcy niemieccy, ich angielsko - amerykańscy protektorzy. W ich interesie leży utrzymanie stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Taki stan rzeczy jest bowiem obfitą pożywką dla propagandy wojennej, jaką szerzą.

Wrogów narodu polskiego, neohitlerowskich rewizjonistów i ich protektorów — amerykańskich spadkobierców Hitlera popiera całą swą polityką Watykan i Pius XII — „papież hitlerowski”, który nie uznaje granic na Odrze i Nysie, Wrogowie Polski na osi Waszyngton — Watykan robią wszystko, aby podsycać rewizjonistyczne nastroje przeciwko Polsce, aby stworzyć atmosferę, sprzyjającą jak najbardziej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, sprzyjającą odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu dla rzućenia go przeciw Polsce.

TYM WŁASNIE WROGOM SŁUŻY STANOWISKO EPISKOPATU.

Spółeczeństwo polskie, które w ofiarnym trudzie, w codziennej pracy buduje szczęśliwe jutro, domaga się kategorycznie, aby episkopat ostatecznie zlikwidował tymczasowość stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie, wierzący i niewierzący, wszyscy, którym drogi jest kraj ojczysty, pokój i spokojna praca — nie mogą i nie będą dłużej tolerować stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Sukcesy armii ludowej w Korei

PEKIN (PAP). — Z Pheianu donoszą, że w ogłoszonym tam w dniu 24 stycznia komunikacie dowództwa naczelne koreańskiej armii ludowej podaje:

Na wszystkich odcinkach frontu oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy rozwijali nadal pomyślnie działania bojowe przeciwko wojskom nieprzyjacielskim.

Wzmoczoną pracą odpowiadamy na knowania podżegaczy wojennych

WARSZAWA (PAP). — Coraz jawniej i w coraz szybszym tempie przeprowadzana przez amerykański imperializm remilitaryzacja Niemiec Zachodnich wywołuje powstanie chne oburzenie w społeczeństwie polskim, które widzi w próbach wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu źródło nowego ogniska agresji w Europie i potencjalną groźbę dla pokoju światowego.

W związku z tym odbywają się liczne zebrania protestacyjne, na których podkreśla się równocześnie ubolewania godną politykę Watykanu, który udziela poparcia rewizjonistom w Niemczech Zachodnich i utrzymuje stan tymczasowości administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich.

W dziesiątkach fabryk woj. krakowskiego na masowych zebraniach

Strajkami i protestami demonstruje ludność Niemiec Zachodnich przeciwko znowiu: Adenauer — Eisenhower

BERLIN (PAP). — Coraz szersze rzesze ludności Niemiec Zachodnich wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Trizonii i imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny. Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca i młodzież — protestują przeciwko niedawnej „in spektywnej wizycie” Eisenhowera w Trizonii i domagają się przyjęcia pokojowych propozycji premiera NRD — Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Robotnicy zakładów metalowych w Osnabrueck przeprowadzili strajk protestacyjny przeciwko pobytowi Eisenhowera w Niemczech Zachodnich oraz przyjęciem w trakcie jego rokowań z Adenauerem w Homburgu postanowieniom w sprawie przy-

spieszenia remilitaryzacji Trizonii. Robotnicy zakładów uchwaliłi tekst listu do Adenauera, w którym podkreślają, iż nie został on upoważniony przez naród niemiecki do przeprowadzania wojennych konferencji z amerykańskim generałem.

Podobnej treści uchwały przyjęły również załogi fabryki maszyn do szycia w Karlsruhe oraz firmy „Berg haus” w Essen.

W licznych zakładach przemysłowych robotnicy odmawiają pracy przy produkcji broni i amunicji. Tak np. w fabryce metalurgicznej w Solingen załoga odmówiła wykonania karabinów, zamówionych przez rząd holenderski.

W miejscowości Emmendingen uczestnicy zebrania partii socjaldemokratycznej (SPD) jednogłośnie uchw-

lili protest przeciwko remilitaryzacji Trizonii, podkreślając, iż przyczynia się ona do ustawicznego obniżania stopy życiowej szerokiej mas obywateli.

BERLIN (PAP). — Centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland” w artykule wstępnym podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko planom wojennym imperialistów amerykańskich i ich lokajów z Bonn.

Dziś, gdy generał Eisenhower przy był do Trizonii, by przyspieszyć remilitaryzację Niemiec Zachodnich — pisze dziennik — nie wolno tracić ani minuty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Adenauer i Eisenhower mają przeciwko sobie ludność Niemiec Zachodnich, która w sposób zdecydowany odrzuca plan remilitaryzacji Trizonii. Nie więc dziwnego, że Eisenhower każe Adenauerowi stosować środki przynusy i represji.

W chwili obecnej demokracji i państwu niemieckemu stawiają sobie zadanie utworzenia szerokiego, jednolitego frontu ludności Niemiec Zachodnich, obejmującego masy robotnicze i elementy patriotyczne mieszczaństwa. Jedynity front ludności Niemiec Zachodnich może pokrzyżować antypokoju plany, uchwalone w Brukseli i Homburgu.

„Taegliche Rundschau” pisze: „Przy kielskim cocktailu Adenauer i pehonomnik Schumachera sprędałi waszyngtońskim handlarzom mięsa armatniego — 150 tysięcy młodych Niemców”.

Dzienniki zachodnio - niemieckie otrzymują ogromną ilość listów od swych czytelników, którzy protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Nowymi wspaniałymi osiągnięciami wita naród radziecki zbliżające się wybory do Rad Najwyższych

MOSKWA (PAP). — W atmosferze ogromnej aktywności politycznej i wytwórczej całego społeczeństwa radzieckiego przebiega kampania wyborcza do Rad Najwyższych Republik Związkowych i autonomicznych.

Robotnicy i kolchoźnicy, uczęca się młodzież i działacze sztuki, urzędnicy i artyści wita zbliżające się wybory nowymi sukcesami produkcyjnymi, nowymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i społecznego.

Robotnicy Zakładów im. Kirowa w Leningradzie zaczęli dla uczczenia wyborów wartość stachanowską. Słusarz oddziału mechanicznego — Karpow, uczył zbliżające się wybory do Rady Najwyższej RFSRR

wykonaniem normy dziennej w 1,140 proc. Wiele brygad zakończyło przed terminem realizację styczniowych zadań produkcyjnych. W zakładach rozwija się coraz szersze współzawodnictwo o miano brygady najlepszej jakości.

Hutnicy magnitogorscy wita zbliżające się wybory współzawodnictwem o osiągnięcie jak najlepszych wskaźników przy wytopach metali.

Dziennik „IZWLESTIA” w artykule wstępnym, poświęconym współzawodnictwu pracy, podjętym przez radzieckie masy pracujące dla uczczenia wyborów, stwierdza, że codziennie z inicjatywy robotników i kolchoźników rodzą się nowe sposoby, formy i metody rozwiązywania kolejnych zadań w przemyśle, transporcie i rolnictwie.

Na łamach dziennika „KRASNAJA ZWIEZDA” ukazał się artykuł sekretarza KC KP(b) Ukrainy — Serdiuka, poświęcony osiągnięciom Radzieckiej Ukrainy. W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Najwyższej Ukrainskiej SRR autor wskazuje na ogromne sukcesy, osiągnięte przez masy pracujące Ukrainy w ciągu ubiegłych 5 lat.

Naród ukraiński — stwierdza m. in. Serdiuk — może z dumą stwierdzić, że przemysł Republiki został nie tylko odbudowany, lecz rozwinięty i podniesiony na jeszcze wyższy poziom.

Rozwinięto się również rolnictwo. W roku 1950 dokonano ogromnej pracy w dziedzinie scalania kolchozów. Z 20.320 drobnych kolchozów powstało w wyniku scalenia 8.767 potężnych gospodarstw kolektywnych, które mogą w sposób najbardziej skuteczny wykorzystać najnowsze maszyny, doświadczenia przodu jących kolchozów i osiągnięcia nauki agronomicznej.

Wieloletniemu przedsięwzięciu, jednolitego frontu ludności Niemiec Zachodnich, nie wolno tracić ani minuty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Adenauer i Eisenhower mają przeciwko sobie ludność Niemiec Zachodnich, która w sposób zdecydowany odrzuca plan remilitaryzacji Trizonii. Nie więc dziwnego, że Eisenhower każe Adenauerowi stosować środki przynusy i represji.

W chwili obecnej demokracji i państwu niemieckemu stawiają sobie zadanie utworzenia szerokiego, jednolitego frontu ludności Niemiec Zachodnich, obejmującego masy robotnicze i elementy patriotyczne mieszczaństwa. Jedynity front ludności Niemiec Zachodnich może pokrzyżować antypokoju plany, uchwalone w Brukseli i Homburgu.

„Taegliche Rundschau” pisze: „Przy kielskim cocktailu Adenauer i pehonomnik Schumachera sprędałi waszyngtońskim handlarzom mięsa armatniego — 150 tysięcy młodych Niemców”.

Dzienniki zachodnio - niemieckie otrzymują ogromną ilość listów od swych czytelników, którzy protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Z całego świata

(—) PARYŻ. Jak donosi „Humanite” rząd francuski dostarcza sprzęt wojenny Hiszpanii frankistowskiej.

(—) PRAGA. Jak donosi agencja „Telepress” z Londynu, pod apelem sztokholmskim podpisało się już 500 tysięcy Indonezyjczyków, w tej liczbie 52 członków parlamentu.

(—) PEKIN. Jak donosi dziennik „Sinhuazibao” organa bezpieczeństwa publicznego w Nankinie zlikwidowały organizację szpiegowską, działającą pod kierownictwem gen. Mac Arthura.

(—) LONDYN. W Londynie odbyła się konferencja Rady Pokoju okręgu londyńskiego, w której wzięło udział 146 delegatów i 320 zaproszonych gości.

(—) TEL AVIV. Jak donosi prasa izraelska, rząd Izraela zajmuje się obecnie problemem przyjęcia t. zw. „technicznej pomocy amerykańskiej”, czyli włączenia Izraela w ramy t. zw. programu Trumana o pomocy dla krajów zacofanych.

Ministerstwo Zdrowia przejęło dalsze placówki PCK

WARSZAWA (PAP). — W celu dalszego ujednolicenia lecznictwa, Ministerstwo Zdrowia przejęło od Polskiego Czerwonego Krzyża wszystkie placówki doraźnej pomocy — Stacje Pogotowia Ratunkowego i Krwiodawstwa. W związku z tym w Ministerstwie zorganizowano wydział doraźnej pomocy i krwiodawstwa w dep. lecznictwa, który prowadzi całość akcji doraźnej pomocy.

Na południu ZSRR rozpoczęto siewy

MOSKWA (PAP). — Z Azerbejdżanu, Turkmenii i Uzbekistanu napływają meldunki, iż tamtejsze kolchozy korzystając ze sprzyjającej pogody rozpoczęły już siewy wiosenne. M. in. kolchozy rejonu bazarskiego w Azerbejdżanie pierwsze w republice przystąpiły do siewu kultur zbożowych i strączkowych. W Turkmenii temperatura wynosi plus 21 stopni C. W obwodzie Aszchabadzkim rozpoczęto zasiewy wiosenne. W rejonie serachskim, kolchozy prowadzą obecnie siewy zbóż jarych. Dotychczas zasiano ponad 2 tysiące ha. W Uzbekistanie kolchozy południowych rejonów zasialy już zboża na przestrzeni 4.000 ha.

Sabotażem gospodarczym i szpiegostwem na rzecz USA zamierzali ratować pozycje obszarników w kraju Pierwszy dzień procesu bandy mikołajczykowskiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowali szereg stanowiska w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali zakrojoną na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Działalność oskarżonych naraziła skarb państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarstw państwowych i produkcji towarowej w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kulańskiej.

Osk. Kempisty — syn kulaka i denikinowiec

W pierwszym dniu rozprawy zeznał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w Zarządzie Centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego. Kempisty przyznaje, że był naj-

bliższym współpracownikiem Maringe'a. Kempisty — syn kulaka — na leżał w okresie utrwalał się władzy radzieckiej do kontrolujących band Denikina. W czasach nacjonalnych był działaczem organizacji ziemlańskich i kulackich na terenie Wielkopolski i z tego czasu datuje się jego bliska znajomość z Maringe'm.

W czasie okupacji — jak stwierdza Kempisty — Maringe zwerbował go do „departamentu rolniczego delegatury rządu londyńskiego”, dla której Kempisty opracowywał plany zaopatrywania w tłuściec przy szereg państwa polskiego. Plan ten był oparty na koncepcji całkowitego uzależnienia gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych.

Kempisty przyznał, że działalność jego oraz całej grupy b. obszarników, znajdujących się w Zarządzie Centralnym PNZ, miała na celu stworzenie takich warunków, aby opóźnić proces socjalizacji tych gospodarstw oraz aby realizować zale-

żenia gospodarki kapitalistycznej i popierać bogatych chłopów.

O stosunku Kempistego do socjalizacji rolnictwa najlepiej świadczy następująca jego wypowiedź: „Nasz stosunek do spółdzielni produkcyjnych był negatywny. Nikt z nas nie miał zamiaru pracować dla stworzenia spółdzielni produkcyjnych”.

Dla realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu Maringe zwerbował do pracy w PNZ, według wskazań Mikołajczyka i przy współpracy Kempistego, obszarników z „delegatury” oraz innych obszarników, aby, jak stwierdził Kempisty, „uchronić ziemiaństwo i elementy z nim związane od degradacji społecznej”.

Jak realizowano w PNZ sabotaż gospodarczy

Dalsze zeznania Kempistego potwierdzają, iż grupa ta realizowała w PNZ sabotaż gospodarczy. Zeznając na ten temat, oskarżony twierdzi, że działalność ta wyprzedzała przyjęcia kapitalistycznych wzorów gospodarki dla PNZ oraz z wyraźnym wyciecznym ówczesnego ministra rolnictwa — Mikołajczyka. Stąd wynika, jak to nazywa Kempisty — „błąd” i „zaniedbania”.

Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego, że „błąd” i „zaniedbania” były po prostu sabotażem organizowanym i prowadzonym na wielką skalę.

Mimo że w początkowym okresie po wyzwoleniu kraju istniały poważne trudności aprovisionacyjne, Kempisty wraz z całą grupą obszarników celowo zaniedbywał produkcję towarową — rozwijając zamiast tego produkcję zbóż elitarnych.

Nie bacząc na potrzeby rynku mięsnego, Kempisty — jak sam stwierdza, — przeciwstawiał się planom wprowadzenia w PNZ masowej hodowli tuczniaków.

Duże trudności w rozwoju PNZ wywołało przeciwstawianie się Kempistego i grupy obszarników masowemu wprowadzaniu do PNZ traktorów.

Wyraźne piętno sabotażu nosiła również sprawa umieszczenia dużej ilości owiec górskich rasy „caki” na terenach nizinnych, wskutek czego prawie połowa owiec padła.

Szpiegowskie kontakty

Kempisty przyznał się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szcze gółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziemi Zachodnich, o parku traktorowym i o cześćlach zamiennych do traktorów. Informacje te były, jak wiadomo, wykorzystane przez USA do prowadzenia polityki handlowej wobec Polski.

Odpowiadając na pytania obrońcy — Kempisty zeznał, że współoskarżony Papara forsował pogląd, iż nie należy dokonywać inwestycji na Ziemiach Zachodnich, ponieważ nie uważał ich za ziemię związane z Polską.

Osk. Englicht - obszarnik i oficer żandarmerii

Przesłuchiwany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał się do winy częściowo. Stwierdził on m. in., że PNZ realizowały program gospodarki kapita-

listycznej. Oskarżony zeznał, podobnie jak Kempisty — że kierunek ten narzucił PNZ — sam Mikołajczyk.

Oskarżony opowiedział sądowi o swym udziale w konspiracyjnych zebraniach na terenie dyrekcji PNZ. Englicht przyznaje, że na jednym z takich zebrani przedstawił propozycję działacza podziemia, Miklaszewskiego, który dążył do utworzenia na terenie PNZ organizacji dywersyjnej i sabotażowej.

Projekt ten poparł obecny na zebraniu współoskarżony Papara, który oświadczył, że dokonywanie sabotażu uważa za zupełnie możliwe.

Englicht — długoletni członek „delegatury rządu londyńskiego” — ze znał, że dyrekcja PNZ składała się głównie z ludzi, związanych z „delegaturą”. Wszelkimi środkami nie do puszczała oni do współpracy ludzi o poglądach demokratycznych, którzy mogliby utrudnić lub wykryć sabotażową działalność „dobranej” grupy obszarników.

Grupa ta urzędowała tajnie zebrań, dyskutując nad sposobami przeciwdziałania się przygotowanom do socjalizacji wsi. Oskarżony przyznaje, że opracowywano tam i realizowano t. zw. „kontraprogram”.

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, oskarżony przyznał, że w r. 1946 przekazał swej b. koleżance Foryst-Pleszczyńskiej szereg poufnych wiadomości o sytuacji gospodarczej kraju, Pleszczyńska, jak go poinformowała, była związana z grupą oficerów Andersa.

Oskarżony potwierdza też, że za jego zgodą współoskarżony Potworowski dostarczył konsulowi amerykańskiemu w Poznaniu ważne ze stawienia statystyczne, dotyczące stanu polskiej gospodarki rolnej.

W toku przesłuchiwania oskarżonego przez prokuratora, Englicht podał, że ojciec jego był obszarnikiem, a bratem jego — osławiony Englicht — zastępca szefa sanacyjnej „dwójki”. Sam oskarżony był przed wojną oficerem żandarmerii.

Przedstawiając przebieg swej rozmowy ze skazanym obecnie na karę dożywotniego więzienia, działaczem podziemia Lechertem, oskarżony stwierdza, że projektowany był jego (Englichta) wyjazd za granicę, w celu przewiezienia szpiegowskich materiałów dotyczących ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Oskarżony przyznaje, że miało to na celu ułatwienie prowadzenia akcji wymierzonej przeciwko państwu polskiemu.

Na tym rozprawie przerwano do dnia następnego.

U naszych przyjaciół

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, w Pekinie podpisano układ handlowy między Chińską Republiką Ludową a Węgierską Republiką Ludową.

MOSKWA. — Przy Instytucie Rosyjskiej Literatury Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, utworzony został Wydział Puszkiniowski.

PRAGA. — Wyświetlany na ekranach kin czechosłowackich kolorowy film radziecki „Upadek Berlina” cieszy się ogromną popularnością wśród czechosłowackich mas pracujących.

Film ten obejrzało już 2.505.448 osób.

BUDAPESZT. — Prasa węgierska opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego Węgier o rezultatach wykonania planu na rok 1950 — pierwszego roku węgierskiej 5-letki.

Przemysł wykonał plan 1950 r. w 109,6 proc. Węgierski przemysł górniczy wykonał plan na 1950 r. w 106,2 proc., metalurgiczny w 108,4 proc., precyzyjny — w 146,4 proc. Przemysł budowlany wykonał plan w 130,7 proc.

SOFIA. — W Bułgarii prowadzi się obecnie na wielką skalę budowę niw. Specjalną opieką otaczane jest budownictwo mieszkalnowe. W br. w 70 miastach bułgarskich oddanych zostanie do użytku ponad 500.000 m. kw. powierzchni mieszkalnej.

Leningrad w 46 rocznicę „Krwawej niedzieli”

MOSKWA (PAP). — Ludność pracująca Leningradu złożyła 22 stycznia hołd pamięci poległych bojowników rewolucji 1905 roku. Jak wiadomo, w dniu tym, który wszedł do historii pod nazwą „krwawej niedzieli”, oprawcy carscy obwołali ogień na 140.000 uczestników manifestacji, bezbronnym robotników, ich żon i dzieci, udających się z petycjami do cara. Od kul żandarmów carskich zginęło 2.000 osób, a ponad 2.000 zostało rannych.

Tysiące mieszkańców Leningradu udało się na cmentarz Preobrażeński, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia pamięci poległych.

XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch wzywa naród do jedności w walce o pokój

RZYM (PAP). — XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch zakończył obrady w Bolonii.

XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch — czytamy w powziętej rezolucji politycznej — raz jeszcze oświadcza, że niepodległości i suwerenności Włoch nie grozi i nie może grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jedność tych wszystkich, którzy pragną pokoju na całym świecie — głosi dalsze rezolucja — może zmusić do odwołania wojny i zagrozić drodze jej imperialistycznym podżegaczom, którzy stanowią jedyną groźbę dla pokoju i cywilizacji. Socjalistyczna Partia Włoch, wierząc w swemu tradycyjnemu hasłu „Woj-

na — wojnie!”, zdecydowana, działa wspólnie z Partią Komunistyczną, zapobiec największej katastrofie, wzywa wszystkich Włochów, aby zjednoczyli się przeciwko wojnie, przeciwko każdemu krokowi rządu, przygotowującego wojnę i prowadzącego doń.

Zjazd wzywa do prowadzenia takiej polityki zagranicznej, która przywróci Republice Włoskiej jej nie zależność.

Partia Postępowa USA przeciwko Trumanowskiemu orędziu wojennym

NOWY JORK (PAP). — Przewodniczący krajowego komitetu Partii Postępowej USA Benson oraz sekretarz komitetu Baldwin wystosowali do Trumana list w związku z jego niedawnymi orędziami do Kongresu.

Pańskie orędzia do Kongresu o sytuacji kraju — stwierdzają autorzy listu — kreślą obraz wyrzeczony, bez nadziei i śmierci. Zamierzają odebrać nam naszych 18-letnich synów, obniżyć stopę życiową o 25 proc. narazić nasz naród na wszystkie okropności wojny i pozbawić nas praw i swobód obywatelskich.

Autorzy listu wysuwają w zakończeniu pod adresem rządu szereg postulatów, domagając się m. in. wycofania wojsk amerykańskich z Korei, podjęcia pokojowych rozmów z Chinami oraz niezwłocznego wstrzymania realizacji planów rearmacji Niemiec i Japonii.

Dymisja szefa sztabu armii holenderskiej

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Hagi, odbyło się tam posiedzenie gabinetu holenderskiego, na którym postanowiono udzielić szefowi sztabu armii holenderskiej, gen. H. J. Krul'sowi dymisji. Przyczyną dymisji była rozbieżność zdań między generałem Krul'sem a rządem, która zaostrzyła się szczególnie podczas wizyty w Hadze gen. Eisenhowera.

Spółeczeństwo polskie ostro piętnuje postawę episkopatu w sprawie Ziemi Zachodnich Potępiające wypowiedzi duchowieństwa dolnośląskiego

WROCŁAW (PAP). Z całego terenu Ziemi Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia nierównego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Poniżej zamieszczamy szereg wypowiedzi przedstawicieli duchowieństwa Dolnego Śląska, domagających się zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich stałych ordynariatów biskupich.

Administrator par. Działowa Kłoda powiatu sycowskiego, ks. Franciszek Witke, z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymywania stanu tymczasowości w stosunkach prawno-kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

„Moim gorącym życzeniem jest — mówi ks. Witke — ażebym nigdy nie stał przed dylematem: czy mam wybierać jako kapłan, oddany bezgranicznie nie mieckim, czy jako obywatel — patriotą, oddany bezgranicznie swojej ojczyźnie.”

Niepełna będzie moja służba kapłańska, jeżeli z całym siłą nie poproszę, która buduje szczęście ludzi pracy i trwa jej pokój.”

Niemoralny stan tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich piętnuje również ostro ks. administrator Sen dys ze Swojca:

„Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sen dys — dlaczego episkopat nie tylko nie realizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostołskich, m. in. jego eminenca ks. dr. Miłk. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie.”

Niektórzy dawni proboszczowie nie mieccy, przebywający obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rozwijające się niemieckie, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomaga dotychczasowe stanowisko episkopatu.

Postępowanie ks. administratora apostołskiego Miłki ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy:

„Uważam przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem.”

Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wyniki kających z trzeciego punktu porozumienia odnośnie zniesienia tymczasowości we władzy duchownej, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu w tej sprawie.

Ks. Brzozowski mówi następnie o uchwałach rad kościelnych „Uchwały te — podkreśla on — podpisane przez dziesiątki tysięcy wiernych powinny być dla episkopatu przykładem stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo katolickie, jakie zajęli wszyscy wierni. Należało wysłuchać głosu ludu. Tymczasem j. e. ks. administrator apostołski oddzielił się od ludu. Wraz z ludem stanęła cała postępowo, przez ważną część duchowieństwa.”

Jasne zajęcie takiego stanowiska, nieliczenie się z szukaniami, jakie mogą nastąpić ze strony władz kościelnych, było możliwe dlatego, że daliśmy wyraz głosowi naszego sumienia, mając za sobą poparcie całego społeczeństwa.”

Ks. dr. Miłk nie podpisał również deklaracji intelektualistów katolickich, mimo że nie było w niej ani słowa przeciw religii, ani kościołowi. Ks. dr. Miłk zajął negatywną postawę w okresie zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.

W czym interesu administrator apostołski prowadzi taką politykę? Chyba tylko w interesie imperializmu międzynarodowego, któremu podporządkowana jest polityka Watykanu. Chyba tylko w interesie odwetowości hitlerowskiej, którzy judza przeciwko Polsce” — kończy ks. Brzozowski.

Zagadnienia produkcyjne i bytowe omawiał aktywny związkowy transportowców i pracowników instytucji społecznych

WARSZAWA (PAP). — Odbywając się ostatnio zebrania plenarne Zarządów Głównych Związków Zawodowych: Transportowców i Pracowników Instytucji Społecznych toczyły się pod znakiem ścisłego powiązania zagadnień produkcyjnych i bytowych. Aktywni związkowcy stwierdzili, że

dzięki rosnącej wciąż świadomości i entuzjazmowi mas rozwija się coraz bardziej współzawodnictwo i wzrasta wydajność pracy. Jednocześnie podkreślono, że troska o warunki bytowe robotnika mobilizuje pracujących do dalszych sukcesów produkcyjnych.

1717 STATKÓW ZAŁADOWALI ROBOTNICZY PORTOWI METODĄ SZYBKOCIOWĄ

Jak stwierdzili uczestnicy plenium Zw. Zaw. Transportowców Pracownicy Polskiej Marynarki Handlowej, Zeglugi Śródlądowej, PLL „Lot” i PKS uzyskał w ub. roku poważne sukcesy dzięki współzawodnictwu zobowiązaniemu.

Korzystając z doświadczeń radzieckich robotnicy portowi Gdańska i Gdyni zastosowali przy załadunku statków system potokowy i szyb kościowy. W ten sposób przeładunku na ogółem 1717 statków, skracając czas pracy średnio o 56 proc.

Uczestnicy plenium Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych stwierdzili, że rozwój współzawodnictwa poważnie wpłynął na wzrost wydajności pracy. M. in. wydajność pracy administracji w Zakładzie Lecznictwa Pracowniciego wzrosła o 19 proc., podniosła się również jej jakość. Np. obieg wniosku o przyznanie renty przyspieszony został o 18 dni.

Plenum przedyskutowało także zagadnienie wprowadzenia nowych, wyższych form współzawodnictwa, opartego na konkretnych zobowiązaniach. Wskazywano przy tym, że szczególnie nacisk położony należy na te zobowiązania, które zmierzają do zwiększenia opieki nad człowiekiem pracy.

Titowcy na usługach paktu atlantyckiego

Ostatnie tygodnie ubiegłego roku ujawniły szereg dalszych aktów zdrady belgradzkich faszystów. Jak zwykle były one poprzedzone długiemi przemówieniami pełnymi pustych frazesów i kłamstw. Że to nie jest rzekomo zwykła zdrada narodów Jugosławii, ale uzasadniona „konieczność” polityczna itd.

Przemówienia te były przeznaczone dla wewnętrznego użytku, ponieważ w imperalistycznym mocodawcy Tita zupełnie się z nimi nie liczył, mówiąc głośno o roli, jaką mają odgrywać titowcy w ich planach agresywnych.

Odpowiadając na pytanie republikana Filtona: — „Czy może mieć pan zapewnienie, że tytułowe dywizje pozostaną stale po naszej stronie?” Acheson odpowiedział: — „Donośki Tita stoi na czele rządu Jugosławii, będą po naszej stronie”.

Handlarze śmierci z Wall-Street chwaliły się obecnie otwarcie. Że za tanie pieniądze, tj. za 38 milionów dolarów, kupili 32 jugosłowiańskie dywizje. To zbrodnicze porozumienie o przyjęciu t. zw. amerykańskiej „pomocy” poprzedziła zgoda tytułowej bandy na włączenie Jugosławii do paktu północno-atlantycznego. Następnie w celach t. zw. „obrony interesów USA na Bałkanach” doszło do nawiązania wzajemnych sto-

sunków przyjaźni między greckimi i belgradzkimi faszystami.

Niepomnienie rośnie budżet wojskowy Jugosławii, który nawet wg komentarzy radia londyńskiego nie ma precedensu w dziejach tego kraju. Według oficjalnych danych budżet wynosi 29 miliardów dinarów czyli 580.000.000 dolarów.

Jugosławia stała się nie tylko bazą lotniczo-morską amerykańskiego imperializmu, ale najbardziej wysuniętą pozycją zagrażającą pokojowi na Bałkanach. Świadcza o tym niezliczone prowokacje, których tytułowy dokonują na granicach krajów demokracji ludowej oraz standardyzacja uzbrojenia armii jugosłowiańskiej według amerykańskich wzorów i stałe jawne i tajne „wizyty” USA ekspertów wojennych.

Jak informuje korespondent agencji „Telepress” z Nowego Jorku, w rozmowach, które przeprowadził Acheson z angielskim przedstawicielem Jeabem oraz Kardalem, ustalono przyłączenie się Jugosławii do paktu atlantyckiego. Według doniesień tej samej agencji, Tita za pośrednictwem Kardala prosił jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych o nieujawnianie tego faktu, ponieważ realizacja zbrodniczego planu natrafiałaby na wielki opór w kraju.

Więści z kraju

(-) WARSZAWA. 23 bm. odbyła się w Warszawie narada gospodarza Państwowej Służby Rolnej z woj. warszawskiego, na której omówiono całokształt przygotowań do tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. W naradzie wzięli udział minister Rolnictwa i RR — Dab Kociół.

(-) SZCZECIN. Dyrekcja PKO przyznała cenne nagrody w postaci książek, sprzętu sportowego i pomocy naukowych dla szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących, których uczniowskie kasy oszczędności wyróżniły się wydatną pracą.

(-) WARSZAWA. W dniu 23 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem ministra Mijsła konferencja kierowników wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w prezydium woj. rad narodowych oraz rad narodowych miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Zestawmy dwa fakty.

Za kilka dni we Frankfurcie nad Odrą dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczeniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Za padła w niepamięć przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego „Drang nach Osten”. Otworzyła się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przetrzymamy mosty przyjaźni, współpracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, zdziałany w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseu do-stolicy pseudo-niemieckiego pseu do-państwa, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyspieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji pracuje wra na trzy zmiany. Odbija się zaś przy akompaniamencie nieprzytomnej hecy antypol-

skiej. Głównym tej hecy motywem jest hasło rewizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współdziałaniu niemieckiego episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i orzeczą o naszym granicem.

Tyle mówią fakty.

Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podżegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio-niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriota polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylene się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiało jego nieczną robotę.

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na ziemiach zachodniej Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypięczelowana aktem frankfurckim, gdy rzady Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyeliminują ostatecznie dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadkową, że wszystkie żywioły antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widać w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słup graniczny nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą

przypadkową, że inspiratorzy i organizatorzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich wzięli do tej sprawy wzięcia i z takim tryumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze „nie wszystko stracone”.

I nie jest również rzeczą przypadkową, że Rząd Rzeczypospolitej, świadom tych faktów i świadom, że stan obecny narusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego niemiernego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Miarodajne czynności watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistyczne usposobienie episkopatu niemieckiego w pełni wyszukuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsycaenia antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio - niemieckiego.

Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie cytowane były już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych miarodajnych czynników watykańskich. Jezicki dziennik rzymski „Il Quotidiano” jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948, kwestionując naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziemi Zachodnich w sposób następujący:

„Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie”.

I dodaje: „Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski”. Pismo podkreśla, że tego właśnie papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć”.

Episkopat niemiecki świetnie czuwa się w intencje Watykanu i

bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, hakały i polakożera, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnią służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci po wrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić”.

Ze Watykan istotnie tak myśli, świadczy fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziemi Zachodnich zachowali po dziś dzień swe dawne godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 Kongresu katolików niemieckich, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na który rym szalała dzika kampania antypolska, rozpętana przez episkopat niemiecki pod przychylnym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Mutencha.

Prowokacyjne wystąpienia episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład państwa polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zademonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji.

Jaskrawym przykładem bezczelności episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozsyłał do parafii polskich w Szczecińskim (niegdys wchodzących w skład jego diecezji) swe „Fastenordnung” czyli „mandaty postne”,

podpisane i Konrad, Bischof von Berlin, a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał po prostu, że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym jak i parafialnym zasypywana jest po dziś dzień zleceńiami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dyspozycje jak gdyby istotnie mieli tu coś do powiedzenia. Znane są wypadki, kiedy dawni proboszczowie

niemieccy zapytują swych polskich „substitutów” czy „tymczasowych administratorów” o stan budynków i gospodarki parafialnej, którą chwili-

Odpowiedzialność spada na episkopat

Odpowiedzialność za istniejący i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na episkopat polski. Jego to przecież obowiązkiem najpiękniejszym było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zwał się i ociągał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogi nam czynnik kuli z tej sprawy oręż antypolski. I bynajmniej tego nie taji. Watykan i Waszyngton, a za nimi odradający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozu-

lowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale która swa własną siłą niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powróca.

mienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na siebie konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, „aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupów rezydencyjnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”. Innymi słowy, episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że „będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza anty - polskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego”.

Tym samym episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiej Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

Podpis episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia mija dziesiąty miesiąc. W ciągu tego długiego okresu episkopat polski nie uczynił nic, dosłownie nic, „by wywiązać się z zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji.

Episkopat nie uczynił nic, mimo, że rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciężącym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że „zastąpienie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Nie uczynił episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegraficzne listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagające się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewały w tej sprawie donośny głos wiernych katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos walczący na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niektórzy dostojnicy kościelni zamykali nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nie dziwnego. Przykład szedł z góry, od samego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego, który odprawił od drzwi delegację duchowieństwa i wiernych diecezji dolnośląskiej.

Jak widać, episkopat polski nie zrobił nic dla załatwienia samej sprawy, lecz przeciągał ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkoda dla interesu państwa. Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecież zbyt donośnie, by można go było zbyle zupełnie milczeniem. I oto przedstawiciele episkopatu, którzy nie nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wykretną i oszu-

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Nie trzeba być wielkim erudyta, ani znać prawa kanonicznego, by zorientować się jak gołosłowne, a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przyjrzeć się faktom i wsłuchać w głosy wrogiej Polsce obozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jak jest pożywką dla wrogiemu nam roboty rewizjonizmu zachodnio - niemieckiego i jego waszyngtonsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu. Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów aposto-

kańskich propagandę, informując w nich (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozbawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostołscy wy-sobowali więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tu macząc, że jest rzeczą jakoby obojętną, jaki tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostołski diecezji dolnośląskiej, ks. Karol Milik, w liście z dnia 19 listopada 1950 roku uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wstawianie wiernym, że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, „aby ich kasa nie poszła o małość ubiegania się o tytuły”.

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stosują zresztą inny jeszcze, równie niewybredny chwyt, nazywając siebie w tych listach, jak i różnych innych dokumentach „ordynariuszami”, by stwóżyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą zmianem na że podpisując się pod takimi dokumentami używają tytułu „administratora apostołskiego”. Jest to więc zwykłe wprowadzanie w błąd, bo tam, gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księża administratorzy wolał przeornie zachowywać tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką.

Praktyki tego rodzaju słowosławie są obecnie dość powszechnie, byle zamydlić oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobit tu ks. Kominek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „Odezwie do kapłanów” z dn. 20 listopada 1950 roku napisał wresz: „Donoszę Wam także, że episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...”.

W języku ludzi prostych nazwa się to fałszowaniem rzeczywistości.

Episkopat polski nie wypełnił uroczyste zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru; utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Wszyscy księża polscy, którzy objeli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami, lub t.zw. „substitutami”, a nie proboszczami. Polityczny charakter dotychczasowego urzędowania stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich wywuka się w pełni na tle zastawienia tu instytucji „substitutów” w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy, gdy proboszcz, z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substitut”. Robiono to zaś w tych przypadkach, gdy chciano, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziemi Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy pragną utrzy-

mać taki stan rzeczy, który by podkreślał tymczasowość istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Potwierdzeniem tego jest niezbity fakt, że z woli papieża wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezy-

dowali na ziemiach, należących obecnie do Polski, zachowali swe tytuły. Czy episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw temu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

imperialistyczny protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nie w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osławianej wykretnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. Decydować musi bezapelacyjnie polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, której te ziemie są nie naruszalną i wieczystą częścią składową.

(„Trybuna Ludu”)

Zapewnić terminowe wykonanie planu skupu zboża

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 stycznia br. w sprawie zaliczek na podatek gruntowy nie tylko zabezpiecza wykonanie planu skupu zboża. Przychodzi także z pomocą małorolnym i średniorolnym chłopom, którzy w obrzymiej większości już w grudniu ub. r. odstąpili swe nadwyżki zboża w ramach planowego skupu na rok gospodarczy 1950/51, slosując wobec nich ulgi przy wpłaceniu zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951.

W zasadzie zaliczka na podatek gruntowy na rok 1951 została ustalona w wysokości 60 proc. wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły. Zaliczkę taką uiszczają chłopci, posiadający gospodarstwa o przychodowości, przekraczającej 10.800 zł. (360.000 zł. w starej walucie), jak również ci, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku nie odspędzali Państwu zaplanowanej na rok gospodarczy 1950/51 ilości, o ile dostarczą do dnia 28 lutego b. r. całkowitą ilość zboża, określoną rocznym zobowiązaniem.

Natomiast chłopci, posiadający gospodarstwa o przychodowości poniżej 10.800 zł., a więc małorolni i średniorolni, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku odstąpili do punktów skupu zboże w ilości, przewidzianej w zobowiązaniach na rok gospodarczy 1950/51, korzystają z ulgi, mianowicie zaliczka na podatek gruntowy na rok 1951 wpłacają w wysokości 50 proc. wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły.

Natomiast zaliczki wpłacają będą według stawki podwyższonej, to jest w wysokości 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, ci chłopci, którzy do dnia 28 lutego b. r. nie wywiążą się wobec państwa ze swych zobowiązań w dostawie zboża. Niezależnie od tego obowiązani są oni do wpłacenia podwyższonej zaliczki w naturze, ściśle mówiąc, w ziele, w tej ilości, jaka pozostała im do odstąpienia w ramach planowego skupu zboża.

Nie znaczy to jednak, że sprawa planowego skupu zboża zainteresowane są wyłącznie wydziały podatkowe rad narodowych.

Walka o wykonanie planu skupu zboża, zwłaszcza w naszym województwie, znajdującym się pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w kraju, przybiera wciąż na sile. Coraz szerzej rzesze małorolnych i średniorolnych chłopów włączają się do tej walki, demaskując bogaczy wiejskich, sabotażujących skup zboża. Pracującemu chłopstwu spieszą w tym względzie z pomocą organizacje partyjne. Pomocą tej winny im także udzielać gminne rady narodowe, które bezpośrednio spotykają się z faktami sabotażowania akcji skupu zboża. Niektóre jednakże rady nie tylko nie pomagają biedocie wiejskiej w demaskowaniu wroga klasowego, ale zdarzają się wypadki, że nawet nie włączają gospodarstw bogaczy wiejskich do planowego skupu zboża.

W powiecie łęczyskim wiele gospodarstw kulańskich nie zostało objętych planowym skupem, jak n. p. gospodarki Marii Jaworskiej, Stefana Kaweckiego, Szałkowskiego i wielu innych z gminy Witonia, posiadających od 20 do 32 ha gruntów.

G. R. N. w Kobielach Wielkich powiatu radomszczańskiego, nie uczynia nic dla zdemaskowania wroga klasowego, jakim jest Sobuch, mieszkaniec tej gminy. A przecież biedota wiejska kilkakrotnie wskazywała, że sabotażuje on skup zboża. Tylko dzięki czujności biedoty nie udało mu się wywieźć zboża do innej gromady.

Czujność chłopów małorolnych i średniorolnych należy też zawiadzać zdemaskowaniem wielu innych bogaczy wiejskich, jak na przykład Henryka Ślusarka z gromady Waliszewie i Jana Stracha, z gromady Mostki, powiatu łowickiego. Ukrywali oni zboże w stodole pod chlewami.

Podobnych sabotażystów można by wymienić więcej. Wiele gminnych rad narodowych nie dostrzega ich jednak, a co gorsza, wielu bogaczy nie zostało w ogóle objętych wykazami planowego skupu zboża. Ani sekretarz, ani instruktor rolny Gminnej Rady Narodowej w Brzyskiej Wielkiej, powiatu łódzkiego, nie widzą, w ilu procentach wykonany plan skupu zboża poszczególne gromady i ich mieszkańcy.

Tych kilka faktów wymownie obrazuje ostrą walkę klasową, toczącą się na wsi. Opór kulaków, sabotażujących skup zboża, jest skierowany przeciwko państwu robotniczo - chłopskiemu. Będą oni i teraz usiłowali różnymi krętaćkami uchylać się od odstąpienia należnych ilości zboża przy wpłaceniu zaliczki podatku gruntowego. Jednakże chłopci małorolni i średniorolni podobnie jak dotychczas demaskowali sabotażujących skup zboża bogaczy wiejskich, przeprowadzając u nich przymusowe emboty, tak i teraz dopinają, aby ściąganie zaliczek w zbożu od sabotażystów i spekulantów zostało przeprowadzone w terminie.

Akcja ta winna zostać przeprowadzona pod kierownictwem i przy pomocy gminnych i gromadzkich organizacji partyjnych oraz całego aktywnego wiejskiego, jak ZSL, ZSCH i ZMP, co jest jednym z warunków pomyślnego jej wykonania. Dlatego też organizacje partyjne muszą z większą energią, niż dotychczas, przystąpić do walki o wykonanie planu skupu zboża. Trzeba podnieść poziom uświadomienia politycznego chłopów pracujących, zapoznać ich z treścią rozporządzenia Rady Ministrów co do zaliczki na podatek gruntowy, wskazać na korzyści, przewidziane dla tych chłopów, którzy wywiążą się rzetelnie ze swych zobowiązań w dostawie zboża, podkreślając zarazem mocno, że zarządzenie to będzie stosowane konsekwentnie wobec uchylających się od spełnienia obowiązku.

Należy zmobilizować do walki o planowy skup zboża wszystkich chłopów małorolnych i średniorolnych. Pozwoli to złamać opór sabotażujących skup zboża bogaczy wiejskich. W walce tej organizacje partyjne winny złożyć czujność i dopilnować, ażeby aparat rad narodowych, powołany do wprowadzania w życie rozporządzenia Rady Ministrów, zadania swe wypełniał zgodnie z wytycznymi tego rozporządzenia.

Właściwy i pełny udział organizacji partyjnych przy skupie zboża i przy pobieraniu zaliczek na podatek gruntowy zapewni sprawny i terminowy przebieg całej akcji.

Uchwała Rządu i Partii pomaga nam w pracy

(Na marginesie narad kół korespondentów robotniczych w Łodzi)

Zaostrzyliśmy czujność rewolucyjną

W łódzkich zakładach pracy odbywają się od dłuższego czasu zebrania korespondentów, które mają za zadanie, dokładnie zapoznać aktywność robotniczą z uchwałami Partii i Rządu w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń ludności, jak również omówienie doniesienia znaczenia publicznej krytyki prasowej.

W wielu zakładach po przedyskutowaniu wspomnianych wyżej uchwał, powstają nowe fabryczne kluby korespondentów, a „stare” ożywają swoją działalnością. Zadaniem ich jest bowiem pokazywać osiągnięcia zakładów pracy, popularyzować metody pracy produkcyjnych robotników, dzielić się doświadczeniami pracy organizacyjnej partyjnych i związkowych, a jednocześnie swalcząc wspólne wysiłkiem wszelkie dyktando, kumoterstwo, piętnować nierobstwo i rutyniarstwo i ujaśnić zakusy wrogów klasowych.

W ten sposób kluby korespondentów swoją pracę w służbie mas będą torować klasie robotniczej drogę do dalszych sukcesów produkcyjnych, pomogą walczyć o pokój i socjalizm.

Zebrań korespondentów, obejmują coraz więcej zakładów przemysłowych na terenie Łodzi, przyczyniając się do dalszego ulepszania i uobojawienia pracy korespondentów, jak również do zwiększenia ilości korespondentów, rekrutujących się spośród robotników produkcyjnych przemysłu włókienniczego.

Zaloga Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi chlubi się po ważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. W fabryce tej, pod kierownictwem organizacyjnej partyjnej, robotnicy skutecznie realizują uchwałę Biura Organizacyjnego o zadaniach partii w przemyśle bawełnianym. Wiele przedk przeszło już na wielowarstwowość, w tkalni ilość odpadków zmniejsza się o ponad 2 procent, ogólna zaś liczba współzawodniczących obemnie już dziś ponad 90 proc. załogi. Jednak istnieje jeszcze wiele niedociągnięć na odcinku produkcyjnym, zaopatrzenia itp. Podkreślali to korespondenci fabryczni na ostatnim zebraniu.

— Możnaby wiele pisać o niewłaściwym zaopatrzeniu ze strony CZPB — powiedział majster składalni, ob. Karwacki. — W ubiegłym roku mieliśmy z tego powodu poważne trudności. Nie pisałem o tym do gazety, gdyż odczuwałem pewną obawę przed krytykowaniem władz nadrzędnych. Obecnie będę wnikliwie analizował przyczyny braków produkcji, ażeby przy pomocy korespondencji do pomocy do ich usuwania. Olo, np. na terenie naszej fabryki pewne przedsiębiorstwo budowlane przeprowadziło remont. Jednak kierownictwo przedsiębiorstwa nie zwróciło uwagi na fakt, że dach smarowano w godzinach porannych, kiedy na nim pozostawał szron. Z tego powodu stracono wiele pieniędzy i czasu, a wyniki remontu były prawie żadne.

— My, korespondenci — oświadczył z kolei tow. Karmelita — powinniśmy ujawnić wszystkie niedociągnięcia i sygnalizować o nich do gazety. Zaobserwowałem np. jak w jednym ze sklepów PSS niewłaściwie obsługiwano klientów. Gdy zwróciłem uwagę kierownikowi, ten mnie ośmiał.

— Niepotrzebnie wtrącam się do nie-swoich spraw. Dziś rozumiem, że nie należy pomijać takich faktów, aby przez ujawnianie ich dopomóc do usprawnienia pracy handlu uspołecznionego.

— Uchwała Rady Ministrów — powiedział tow. Majchrzak — wzięła w obronę korespondentów. Opierając się o jej postanowienia, powinniśmy częściej poruszać codzienne kłopoty robotników z zakresu spraw socjalnych, mieszkaniowych i innych. Dotychczas nie rozumiałem jeszcze w pełni roli korespondenta, nie miałem tej odwagi i śmiałości, aby wytknąć zauważone przez mnie braki czy niedomagania w naszym życiu. Uchwała uzbudziła mnie ideologicznie i obecnie zmieniłem mój pogląd na tę sprawę.

Korespondenci robotniczy w Zakładach im. I Dywizji Kościuszkowskiej pragną szczerze dopomóc do usunięcia istniejących tu jeszcze wielu niedociągnięć. Dla usprawnienia swej pracy omawiają wspólnie obserwowane przez siebie zjawiska w celu podania analizie materiału, opartego

na konkretnych faktach. Wybrany na ostatnim zebraniu zarząd klubu korespondentów, będzie czuwać nad całokształtem współpracy z prasą partyjną.

Kierownika to nie obchodzi...

Tkálnia oddziału I ZPB im. Dubois. Na sali — porozrzucane szpulki, na oknach — zaolwione szmaty, ganki — zastawione drutami i ciężarkami od krosien.

Kiedy komisja BHP zwróciła na to uwagę kierownikowi tkalni, ob. Majowi, ten odparł krótko: Mnie interesuje jedynie produkcja.

Walka o produkcję — chwalebna rzecz. Lecz do produkcji potrzebne są również szpule, o które nikt w tkalni nie dba, a najmniej odpowiedzialni salowi, pracujący pod kierownictwem ob. Maja.

K. Z.
ZPB im. Dubois, Oddział I

Do walki z bezdusznoscia i biurokratyzmem

Metalowy im. Strzelczyka natrafił w ubiegłym roku na bardzo poważne trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych. Nie dopisało zaopatrzenie surowcowe, w odlewni stwierdzono wiele niedociągnięć itd.

Nie pracowała należycie rada zakładowa, która zamiast interesować się zagadnieniami produkcyjnymi wycekiwała w swym lokalu na zgłoszenia się „pententów”. Również klub racjonalizatorów nie wykazywał odpowiednio sprężystości działalności, nie mówiąc już o referacie współzawodnicztwa, gdzie spoza stosu papierków i kolumn cyfr nie widać było żywego człowieka. O wszystkich tych zaniedbaniach, hamujących wykonanie planów mieszczyńskich, nikt nie sygnalizował do gazety, pisano natomiast o sprawach drugorzędnych. Przyczyną tego zjawiska zostały ujawnione niedawno na ostatnim zebraniu zakładowego koła korespondentów.

Pisałem swego czasu o nieczynnych maszynach w naszej fabryce — oświadczył ślusarz, tow. Drozdowski. — Na skutek ukazania się tej korespondencji wybrano specjalną komisję, która zbadała sprawę, lecz do tyżczas maszyn tych nie uruchomiono. Widziałem, że korespondencja moja nie odniosła skutku i to mnie częściowo zniechęciło. Jednak obecnie, kiedy uchwała wskazuje mi właściwą drogę walki o skuteczność krytyki, będę domagał się likwidowania wszelkiego zła w naszym zakładzie.

— U nas, w trzecim oddziale — powiedział ZMP-owiec, Kazimierz Kociółek — nie dopisało wykonanie planu. Często są wypadki, że około 20 młodzieżowców oczekuje po 4 i 5 godzin, zanim otrzymają robotę. Ludzie są u nas chętni do pracy. Lecz organizacja pracy nie jest jeszcze należąca. O tym powinniśmy być pisnąć, ale odczuwałem pewną obawę: jak można — myślałem — krytykować kierownictwo, przecież oni lepiej wiedzą ode mnie, młodzieżowca, jak

trzeba organizować pracę. I to był mój błąd.

Dziś, po uchwałach, mogę stwierdzić samokrytycznie, że nie sygnalizowałem o braku zainteresowania rady zakładowej sprawami produkcyjnymi. Podam przykład: sporządziłem projekt do obróbki oraz rysunek. Udałem się z tym pomysłem do rady zakładowej. Nie wnikałem w istotę sprawy, odesłało mnie do klubu racjonalizatorów. Tam jednak, mimo zapewnień, nie znalazłem nikogo i nikt się po dzień dzisiejszy moim pomysłem nie zainteresował. Ten fakt wskazuje, ile cennych pomysłów za-

przepaszcza się nieraz na skutek niewłaściwego stosunku niektórych czynników do zagadnień racjonalizatorskich.

Metalowcy Zakładów im. Strzelczyka, którzy niedawno rozpoczęli pracę według nowych norm, przygotowują się z zapałem do wypełnienia trudnych i poważnych zadań drugiego roku Planu 6-letniego, pragnąc usunąć z drogi wszelkie nastrożające się przeszkody. Tow. Stanisław Łukawski wysunął projekt zorganizowania cotygodniowych narad kół korespondentów w celu wspólnego omawiania zagadnień zakładu pracy.

— Rosną szeregi korespondentów

Korespondenci z ZPW im. Łukasiewskiego nie spotykali się na swym terenie z wypadkami hamowania krytyki. Jeden z nich, Waclaw Janik, podkreślił pozytywne ustosunkowanie się wobec krytycznych wystąpień przede wszystkim organizacji partyjnej, jak również rady zakładowej i dyrekcji. — W trudnej chwili, kiedy trzeba było przezwyciężyć przeszkody, ha-

muszące wykonanie planów, sekretarz organizacji podstawowej zawsze spieszył mi z pomocą.

To zrozumienie przez organizację partyjną zadań korespondenta fabrycznego, znalazło również wyraz w masowym przystępowaniu do ruchu korespondentów nowych kandydatów spośród robotników.

Na ostatnim zebraniu do koła korespondentów zgłosiło się 12 robotników z produkcji.

— O konkretną treść krytyki

Korespondenci z Zakładów im. Wiosny Ludów dumni są ze swych współtowarzyszy pracy. Nie dziwnego, to przecież w ich zakładach rozbrzmiała na cały kraj apel palacza W. Chajta, wzywającego do oszczędzania węgla. To w ich zakładach gościła niedawno wycieczka palaczy łódzkich, aby zapoznać się z nowymi metodami pracy.

Krytykujemy odważnie i bezkompromisowo

Wypowiedzi korespondentów ZPDz im. Głazewskiego zgromadzonych na ostatnim zebraniu wykazywały głęboką troskę o dobro społeczne, o przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego. Ze szczerym oburzeniem, tow. Zofia Kubiak

Więcej korespondencji produkcyjnych

Uchwała Rady Ministrów, Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC — „O rozpatrywaniu skarg i zażaleń oraz skuteczności krytyki prasowej” stała się punktem zwrotnym w działalności klubu korespondentów Elektrowni Łódzkiej.

Liczne wypowiedzi korespondentów na niedawno odbytym zebraniu klubu świadczyły o entuzjastycznym przyjęciu uchwały. Jakkolwiek na terenie zakładu nie spotykano się na ogół z przejawami hamowania krytyki, ani też z szykanami, jednakże były wypadki wykrętnego podchodzenia zainteresowanych czynników do zamieszczanych w prasie korespondencji.

Doniosła uchwała Rządu i Partii skutecznie pomaga klasie kres podrobny wypadkom. Zdając sobie sprawę z wagi jej postanowień, na stałych korespondentów „Głosu Robotniczego” zgłaszają się robotnicy produkcyjni z poszczególnych oddziałów Elektrowni. Jest więc wśród nich przodownik pracy, Tadeusz Marchewa, są młodzi ZMP-owcy i inni. Wszyscy oni wyróżniają się w pracy zawodowej.

Wstępując do klubu, nowi korespondenci oświadczają zgodzie, że po zapoznaniu się z uchwałą pragną przyczynić się swymi wysiłkami do usunięcia istniejących jeszcze przejawów biurokracji, niedołęstwa itp. Zebranie klubu korespondentów Elektrowni zostało zakończone podjęciem uchwały, wskazującej, że specjalny nacisk winni oni położyć na sprawę produkcyjną.

EUGENIUSZ KNAPIK
Elektrownia Łódzka

O konkretną treść krytyki

Zaloga ma więc za sobą poważny dorobek produkcyjny, który jednak nie został należycie oświetlony przez korespondentów fabrycznych w ich pracach. Co było tego przyczyną? Otóż w okresie zakładania klubów korespondentów zastosowano system wyznaczania ludzi bez przeprowadzenia indywidualnej rozmowy z nimi. Nie zorganizowano też oddziałowych grup korespondenckich.

Mówiła o tym tow. Czerwińska. — Uchwała Partii i Rządu nakłada na nas wielką odpowiedzialność. Zobowiązujemy nas ona do podawania informacji bezwzględnie sprawdzonych i ścisłych. I dlatego klub nasz nie może rozwijać należytej działalności, dopóki nie zmienimy stylu swej pracy. Musimy zorganizować na każdym oddziale grupy korespondentów w tym celu, aby powiadamiali o wszelkich przejawach naszego życia zakładowego.

Korespondenci ZPB im. Wiosny Ludów analizowali samokrytycznie swoją dotychczasową działalność. — Pisaliśmy przeważnie o dodat-

nych przejawach pracy naszego zakładu — powiedział tow. Piekarek. — Wynikało to z faktu, że ludzie żyli pewną obawą przed pisaniem uwag krytycznych. Otóż uchwała bierze nas w obronę. Pisząc krytycznie, spełniamy swój obowiązek społeczny. I dlatego nie wolno zadowolili się jedynie pozytywnymi momentami naszej pracy, lecz trzeba jednocześnie pomóc załodze i kierownictwu partyjnemu przy usuwaniu istniejących tu i ówdzie niedociągnięć.

„Zagubieni” przodownicy

Pismo z CZPE do Zakładów „A 21” z dnia 12 października ub. roku przy pominięciu, że wnioski w sprawie wysuniętych do odznaczenia przodowników i racjonalizatorów należy nadesłać w terminie do dnia 1 grudnia 1950 roku.

Jednak odpowiedź do CZPE wysłano dopiero... 7 grudnia ub. roku. Oczywiście, że w Warszawie nie przyjęto opóźnionej listy.

Szkodliwa długofalowość SPB

W czerwcu 1948 roku SPB rozpoczęło budowę budynków gospodarczych w atelier Wytwórni Filmów Fabularnych.

Do końca roku 1950 murarze warszawscy zdążyli wybudować trasę W — Z, osiedle Mariensztackie, Muranów i Młynów, a nawet kino „Morskwa”, tylko u nas budynki owe nie zostały do tej pory wykończone. Mało tego. Po dwóch latach „pracy” SPB przystąpiło do rozwalania

„Zagubieni” przodownicy

Przedowników i racjonalizatorów nie odznaczono więc w Zakładach „A 21”.

Dlaczego? Zza kulis całej tej historii wyciera szpetna maska biurokracji. Jakże zresztą mogło być inaczej. Kierownik personalny wystosował 16. 10. ub. roku notatkę do naczelnego dyrektora, do rady zakładowej i kierownictwa organizacji partyjnej proponując omówienie kandydatur. Lecz na tym się skończyło. Zapomniano o ludziach, zapomniano o doskonałym racjonalizatorze, Bolesławie Sokolowskim, o przodowniku — Teofilu Jurku, o Wandzie Salcarek, o Marii Cnotalskiej, Kamińskim, Słowiku i innych. Niewiarygodne, lecz prawdziwe — zagubiono... przodowników.

H. ŻYŻKA
EZWANN „A 21”

Swoisty sposób konserwacji

W zakładach im. I Dywizji Kościuszkowskiej rozmontowano suszarkę. Miała ona być przewieziona do fabryki częstochowskiej. Jednak zamiast nalożyc poszczególna część i zapakować do skrzyń, wyrzucono je pod mur na dziedziniec fabryczny. Już od dwóch miesięcy leżą beznadziejnie części maszyny, rdzewiejąc i marnując się na deszczu lub śniegu. Ten swoisty sposób konserwacji zasługują na szczególne zainteresowanie.

A. KARMEŁITA
ZPB im. I Dywizji
Kościuszkowskiej

Leniwa Rada

W wykonaniu wielkich zadań planu 6-letniego, poważną rolę odgrywają kobiety. Szczególnie więc odpowiedzialną rolę mają do spełnienia Rady Kobiety w zakładach pracy. Rada taka istnieje już od dawna również w naszym zakładzie. Lecz co się okazuje? Należy stwierdzić, że od momentu powołania jej do życia, Rada Kobiety nie zorganizowała dotychczas ani jednego zebrania. Nie mniej zasługuje na uwagę, że również

I. SOMMER,
CHMB,

Nasza praca jest odpowiedzialna

Dzięki uchwałom Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC robotnicy Zakładów Włókienniczych Nr. 26 głębiej zrozumieli, ile zagadnień można skutecznie i szybciej rozwiązać na skutek należytego i terminowego sygnalizowania ich w prasie. Przed uchwałą panowała w tutejszych zakładach pewna niefrasobliwość pod tym względem.

Praca kół korespondentów była tu mocno zaniedbana, a przewodnicząca koła, tow. Kamińska, zamykała oczy na wiele niedociągnięć produkcyjnych. Mówili o tym korespondenci na ostatnim zebraniu: — Gdybyśmy napisali do „Głosu Robotniczego” krytyczną korespon-

dencję, poruszającą niedociągnięcia naszego transportu, to więcej by nam pomogło niż wszystkie protokoły, które dotychczas leżą jeszcze pod sukniem — powiedział tow. Kosmała.

— Jesteśmy obecnie chronieni przez uchwałę Rady Państwa — oświadczył tow. Kazimierzowski — i dlatego tym śmielej będziemy ujawniali i wytykali te błędy, które hamowały w ubiegłym roku wykonanie planów.

Oświetlać braki i osiągnięcia

Wraz ze zmianą kierownictwa wprowadzono w Łódzkiej Komendzie Straży Pożarnej nowe socjalistyczne formy pracy. A trzeba stwierdzić, że na terenie Łodzi straż ma szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania. Mobilizując wszystkie swe siły na odcinku ochrony majątku narodowego przodownicy Łódzkiej Zawodowej Straży Pożarnej pragną dopomóc w ujawnianiu przyczyn wielu poważnych usterek. To też aktywnie tej ważnej placówce postanowili powiadamiać ogół o doświadczeniach swej pracy, osiągnięciach i brakach na łamach prasy. Załoga straży przystąpiła z wielkim zapałem do wprowadzenia w życie

tego postanowienia.

— Nasze korespondencje — oświadczył przewodniczący koła korespondentów, Zdzisław Wolanowski — powinny zbudzić niektórych kierowników zakładów pracy ze śpiączki. Będą oni musieli zrozumieć, że niedoścignienie zagadnienia ochrony przeciwpożarnej staje się często powodem dotkliwych na obecnym etapie rozbudowy przemysłu. Będziemy w naszych korespondencjach piętnować wszystkich tych, którzy swą niefrasobliwością przyczyniają państwu szkody.

Założenie przy naszej Straży Pożarnej klubu korespondentów przyczyni się do ujawnienia wielu niedociągnięć, które stają się powodem pożarów.

Uchwała Partii i Rządu będzie przez nas jak najkonsekwentniej realizowana w obronie majątku narodowego i własności socjalistycznej.

Niedbały stosunek do nowych krosien

ZPB im. F. Dzierżyńskiego zamówiły w Fabryce Budowy Krosien znaczną ilość maszyn. Przewożenie ich do Łodzi odbywa się systematycznie, po kilka lub kilkanaście, przy pomocy samochodów ciężarowych.

Przed niedawnym czasem kraj nasz nawiedziły śloty i szarugi. Szczególnie wiele uciepły krosna, przywiezione do naszych zakładów w dniu 18 bm. Tego dnia od rana padał śnieg z deszczem, nie też dziwnego, że wszystkie maszyny po przybyciu na miejsce wyglądały jak wraki wyciągnięte z wody. Pomijając żelwne szkielety krosien, w których wskutek wilgoci mogą porządkiem otwory, doprowadzające oliwę przy smarowaniu, duże niebezpieczeństwo grozi także bidom i bebnom. Bidła, sporządzone z drzewa, sklejane są z kilku części, aby zapobiec skrzywieniom. Czy zatem po kąpieli, której doznały w drodze i po ponownym wyschnięciu gdzieś w suchej, ciepłej sali, zachowają swe pierwotne linie?

Wytworzenie krosna kosztuje wiele drogiego czasu, materiału i wysiłku licznych ludzi. Jest więc karygodne, że nowe krosna, już podczas transportu zostały narażone na zniszczenie, przez brak odpowiedniego zabezpieczenia od deszczu.

W. SOBCZYŃSKI
ZPB im. F. Dzierżyńskiego

